

NR 03
LISTOPAD 2009

PROSTO Z MOSTU

MŁODZI...
EKUMENIZM...
BOG.

RELIGIA CZY
RELIGIOZNAWSTWO?
POGRZEŁ W GRECJI

JAN PAWEŁ II
KS MICHAŁ HELLER
ŚWIĘTO REFORMACJI




Prosto z mostu w nowej szacie!

PROSTO Z MOSTU



Drodzy czytelnicy!



Ze względu na uroczystość Wszystkich Świętych i wyjazdy parafian na groby bliskich pojawiaemy się z 3. numerem tygodnie później. Tym razem „ekumeniczni” zastanawiają się m.in. nad tematem przemijania, pokazują zwyczaje związane z grzebaniem zmarłych w Grecji, a także zastanawiają się nad fenomenem postaci Jana Pawła II. Laureat Nagrody Templetona odpowie jak skutecznie łączyć wiarę z nauką. Dowiemy się też jak wielkie znaczenie ma śpiew kościelny, a także czym jest Święto Reformacji i co Polacy jako chrześcijanie mogą dać Europie. Studenci dowiedzą się gdzie mogą uczęszczać na spotkania duszpasterstw akademickich w Szczecinie. Redakcja „Prosto z mostu” jest otwarta na nowych ludzi, którzy chcieliby pisać do gazety! Czekamy na Ciebie! Skontaktuj się z nami!

ekumeniczni@wp.pl

Spis treści

<i>1 Listopada.....</i>	4
<i>Święci Grzesznicy.....</i>	7
<i>Religia, czy religioznawstwo?.....</i>	11
<i>Dzień wspólnoty ministrantów w Świnoujściu.....</i>	14
<i>To tylko człowiek?.....</i>	15
<i>Przemijanie.....</i>	18
<i>Co Polacy mogą dać Zjednoczonej Europie?.....</i>	20
<i>Edukacja religijna w Kościele Ewangelickim.....</i>	22
<i>31 października 1517r.....</i>	26
<i>Kalendarium wydarzeń w parafii Ewangelicko-Augsburskiej.....</i>	27
<i>Ks. prof. Michał Heller.....</i>	27
<i>Skarbiec muzyki kościelnej.....</i>	30
<i>Zaproszenie</i>	32

/ Parafia prawosławna pw. Św. Mikołaja /

1 Listopada

„Ciekawe jak by było w tę niedzielę, kiedy to zamiast świeczek, kadzidła oraz koliva (= potrawa z różnych ziaren podawana ku pamięci zmarłych) dla Twojej najukochańszej babci, która zmarła, poszlibyśmy do nekrotafio (= groby zmarłych, cmentarz). Wybralibyśmy się na spacer po cmentarzu w nocy, kiedy wszystkie groby świecą się na czerwono za sprawą milionów świeczek.

Zanim ciarki Ci przejdą po plecach lub pomyślisz, że zwariowałam, opowiem Ci o polskiej tradycji. O dniach zmarłych...”

Tak mogłaby rozpoczynać się rozmowa z Grekiem o dniu Wszystkich Świętych i dniu zadusznym, który świętują takie kraje jak chociażby Polska. W Grecji dzień, w którym oddaje się

część bliskiej zmarłej osobie to 40 dni oraz 3, 6 i 9 miesięcy tuż po jej śmierci, a potem co roku w datę śmierci. Jest to dzień smutny i polega na spotkaniu się rodziny w domu osoby zmarłej, poczęstunku i wspominaniu zmarłego. Śmierć jest zawsze kojarzona z wielką tragedią i lamentem, a owdowiałe żony noszą czarne szaty często do końca swojego życia, na oddanie czci i szacunku dla swojego ukochanego zmarłego mężczyzny. Cmentarze w Grecji nie są zbyt oblegane ze względu na nieprzyjemne skojarzenia i strachliwy wygląd, nie ma tam drzew ani kwiatów, jest tylko betonowy wysoki mur i brak świateł w nocy. Są niewielkie ze względu na to, iż stare groby po kilkudziesięciu latach zostają zastępowane nowymi,

a zwłoki zmarłego kremowane

Pogrzeb w Grecji.

W naszych czasach zmarły leży w trumnie, otwartej zgodnie z tradycją, za wyjątkiem przypadków kiedy stan zmarłego na to nie pozwala. Ważną częścią greckiej tradycji było „miroloi” smutne pieśni, które śpiewali bliscy zmarłego wspólnie z mirologistrą, zawód, który już nie jest uprawiany. Trumna zostaje przeniesiona z domu do miejsca pogrzebu. W naszych czasach jest między nimi przystanek w kościele, gdzie odbywa się specjalna ceremonia przed otwartą trumną. Zgodnie ze starożytnym prawem trumna powinna być przenoszona przez ulice miasta w ciszy. Zazwyczaj wkłada się ulubione

w proch.

rzeczy zmarłego do trumny by je „wziął” ze sobą, w niektórych miejscowościach wkłada się monety w ręce zmarłego, aby je dał aniołowi śmierci. Ostatnie pożegnanie ma miejsce na cmentarzu przed zamknięciem trumny.

Po pogrzebie żałobnicy wracają do domu zmarłego na „paradipno” danie pocieszenia, któremu towarzyszy kawa pocieszenia (grecka), którą podaje się z koniakiem i sucharkami. Ku pamięci zmarłego, po 40 dniach, 3, 6 oraz 9 miesiącach obchodzi się dzień zmarłego „epimnimosino„ a potem już tylko co roku w datę jego śmierci „mnimosino”. Czas żałoby zależy od każdego indywidualnie.

„Kiedy Chrystus żyje w Tobie nie musisz obawiać się śmierci, lecz cieszyć się, że znajdziesz się blisko Niego. Ciesz się że żyjesz i ciesz się, że umrzesz i przygotowuj się do tego duchowo”.

Ojciec Paisjusz.

Pierwszy listopada jest dniem Wszystkich Świętych i jest to ceremonia cerkiewna ku pamięci i oddaniu czci Świętym, którzy powinni być dla nas przykładem, ambasadarami, których drogą powinniśmy

podążać. Największą czią jest oddalenie się od wszelkiego złego, spowiedź i utrzymanie czystości ciała i duszy, abyśmy także i my stali się częścią Świętych i tej uroczystości.

<<Να είναι όλοι ένα, όπως εγώ, Πάτερ, με σένα και συ με μένα, να είναι και αυτοί με εμάς ένα στην αλήθεια>> (Ιω. 17,20)

„Niech będą wszyscy jednością, tak jak ja, Ojczy, z tobą i ty ze mną, niech będą również oni z nami jednością w prawdzie” (Jana 17,20)

Kalendarium wydarzeń: www.cerkiew.szczecin.pl

Katerina Padias

/ Parafia rzymskokatolicka pw. Św. Krzyża /

ŚWIĘCI GRZESZNICY

Kilka dni temu obchodziliśmy uroczystość Wszystkich Świętych. Kościół katolicki zwykł wynosić na ołtarze osoby, co do których żywi pewność, że oglądają już chwałę Boga. Czy tylko one jednak przekroczyły już bramę nieba? Kim są święci? Jak we własnym życiu dążyć do ostatecznego zjednoczenia z Bogiem? Poszukam odpowiedzi na te pytania na podstawie własnego życia i tego, co mówi Pismo Święte oraz Kościół w swoim nauczaniu.

Kanonizowani przez Kościół zmarli, to tylko mała częśćka spośród tych, którzy są już na Godach Baranka. Ich przykłady zostały nam dane po to, by przez Chrystusa pociągać nas do Ojca. Oprócz oficjalnie ogłoszonych, istnieje niezliczona rzesza oglądających Boga twarzą w twarz. Jest to ów *wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć*, o którym czytamy w *Apokalipsie Świętego Jana*. Oni to wszyscy, wraz z ubogaconą już od pierwszej chwili poczęcia blaskami świętości Najświętszą Dziewicą Maryją, są w pełni świętymi.

Jak uczy nas Katechizm Kościoła Katolickiego, do świętości wezwani są wszyscy ochrzczeni! Również ci, co bez

własnej winy nie znają Chrystusa i Kościoła, mogą z pomocą Bożej łaski dojść do zbawienia.

Czy świętość jest jednak możliwa w dzisiejszych czasach, wystawionych na wszechogarniający relatywizm i obojętność na sprawy drugiego człowieka?

Jan Paweł II w *Orędziu na XIII Światowy Dzień Młodzieży* głosił:

(...)świętość jest darem i zadaniem zakorzenionym w chrzcie i bierzmowaniu, powierzonym wszystkim członkom Kościoła w każdej epoce.

Nie wolno więc patrzeć na świętość jak na przeżytek. Dążenie do niej jest wszak celem naszego życia.

W szerszym rozumieniu świętości, święty jest cały Kościół. Składają się bowiem na niego trzy rzeczywistości: wierni pielgrzymujący po ziemi, których Pismo Święte też nazywa świętymi, dusze oczekujące w czyśćcu na wejście do raju i uczestnicy niebieskiej ojczyzny. Wszyscy oni biorą udział w komunii świętych (komunii w rzeczach świętych i komunii między osobami świętymi). Kościół jest cały święty w Maryi. Ponadto jest on Mistycznym Ciałem Chrystusa, stanowi z naszym Panem jedno. Naszą świętością przyczyniamy się do wzrostu Kościoła. To motywuje nas, by dążyć do doskonałej świętości. Chociaż Kościół jest święty, to w swoim łonie obejmuje grzeszników. Przez uczestnictwo w nim jesteśmy w pewnym sensie święci. Pozostajemy jednak grzeszni...

Pełną świętość osiągniemy dopiero w niebie. Jak stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego, jest nią doskonała miłość. Z doświadczenia wiemy, że nikt z nas takowej nie posiada. By dostąpić jednak pełnego uświęcenia po śmierci, musimy do doskonałości usilnie dążyć przez całe życie!

Bóg daje nam sakramenty, bez których ta droga byłaby niemożliwa. To Jego miłość jest źródłem wszelkich naszych dobrych uczynków. Droga do świętości, to powstawanie za każdym razem, gdy się upadnie. Tak szli ku niebu wszyscy święci! Św. Grzegorz z Nyssy w *Homiliae in Canticum* głosił: *Ten, kto wspina się, nie przestaje zaczynać ciągle od początku, a tym początkom nie ma końca. Nigdy ten, kto się wspina, nie przestaje pragnąć tego, co już zna.*

Kiedy więc popełniamy ciężki grzech, wszystko musimy zaczynać od początku. Nie możemy z nim bowiem dostąpić świętości. Nie wolno się jednak zniechęcać! Pragnienie powrotu do tego, co utraciliśmy winno wzmacniać nas zawsze w chęci pojednania z Panem.



W swoim życiu, kiedy wydaje mi się, że mogłem popełnić śmiertelny grzech, staram się jak najszybciej przystąpić do sakramentu pokuty. W moim kroczeniu do świętości ważne miejsce zajmuje Eucharystia. Staram się przyjmować Chrystusa do swego serca każdej niedzieli a najczęściej nawet kilka razy w tygodniu. Jest

to niezwykle ważne, by karmić się tym Niebiańskim Chlebem, bez którego nie dojdziemy do naszej Ziemi Obiecanej.

W moim życiu zdarzały się momenty, kiedy Bóg ukazywał mi, jak jeszcze daleko jestem od Niego. Istotne jest to, że pozwalał mi dostrzec, co tak bardzo oddziela mnie od Jego miłości. Myślę, że był i jest to strach. Przeszkadza mi on w pełnym oddaniu się Jego woli a nawet kieruje często moimi decyzjami. Sprawia także, iż w relacjach z Panem element lęku przed karą zdecydowanie zdominował poczucie miłości do Stwórcy. Z niej to powinny nade wszystko wynikać moje działania. Takie poznanie słabości daje mi ogromną radość i nadzieję, ponieważ wiem, nad czym z łaską Bożą pracować. Modłę się więc o miłość, która zabiera strach. Powinniśmy zawsze prosić o pomoc Ducha Świętego, by pomógł nam wznieść się ponad bariery różnych słabości. Bez wytrwałej modlitwy nie osiągniemy świętości.

Osobiście staram się poświęcić codziennie około 30 minut na rozważanie fragmentu Pisma Świętego. Odmawiam też jedną tajemnicę różańca w intencji wyzwolenia z grzechów, od których trudno mi się uwolnić. W moim duchowym wzroście bardzo ważna jest wspólnota. Jestem w Oazie, która wspiera rozwój mej wiary. Śpiewam też w scholi, której zawdzięczam najwspanialsze przyjaźnie. Szukam też autorytetów. Jest nim dla mnie Jan Paweł II. Książeczkę, która zawiera cytaty z jego homilii do młodych czytałem wiele razy w trudnych chwilach swojego życia. Ważne są dla mnie także wyrzeczenia, które oddaję w różnych intencjach. Oddałem swoje życie Bożej Matce i Chrystusowi. Noszę medalik szkaplerzny i krzyżyk.

Zachęcam każdego do odnalezienia swojej drogi ku niebu. Niech Słowo, które stało się ciałem będzie dla nas jej wzorem. Prośmy o wsparcie Maryję, Która wyprzedza nas wszystkich na

drodze do świętości. Choć jesteśmy grzesznikami, dążmy do doskonałości całym sercem. Dążmy do świętości!

Przemek Hrycaj

Literatura:

Pismo Święte

Katechizm Kościoła Katolickiego. Pallotinum 1994

Jan Paweł II do młodych. *Wyptyń na głębię*. Wybór myśli. Wyd. diecezjalne Sandomierz.

/ Parafia rzymskokatolicka pw. Św. Krzyża /



W tym miesiącu, kontynuując mój cykl artykułów na temat religii w szkołach, chciałabym skoncentrować się na możliwości wprowadzenia religioznawstwa zamiast religii oraz zagadnieniu religii na maturze. O opinie na ten temat spytałam swoich znajomych w wieku licealnym i studenckim.

Marta, studentka II roku filologii słowiańskiej uważa, że religioznawstwo powinno zastąpić religię w szkołach. - *Na etapie szkolnym, kiedy młody człowiek dopiero poszukuje swojej drogi, rozważa różne możliwości, kształtuje pogląd na świat powinien zyskać wiedzę, która pomoże mu dokonać właściwych wyborów. Kiedy dobrze pozna każde wyznanie będzie mógł podjąć odpowiedzialną decyzję. Stanie się świadomym chrześcijaninem,*

buddystą czy muzułmaninem. A co najważniejsze, mądrym człowiekiem, który żyje według swoich własnych, uzasadnionych wiedzą przekonań. Religioznawstwo daje alternatywę, wolność, na którą jesteśmy tak wrażliwi w pierwszych latach samodzielności – twierdzi Marta.

Piotr, uczeń III klasy liceum, zapytany o religioznawstwo, odpowiedział. - *Jako osoba wychowana w wierze katolickiej myślę, że nauczanie w szkole religii katolickiej jest dobrym pomysłem. Pozwala to na lepsze poznanie naszej własnej wiary. Religia nie jest obowiązkowa, więc ci, którzy są wyznawcami innych religii lub ateistami, nie muszą uczyć się na ten przedmiot – stwierdził Piotr.*

- *Uważam, że do szkoły powinno być wprowadzone religioznawstwo. Byłaby to nowa możliwość poznania różnych religii, wyznań i poglądów różnych ludzi. Myślę, że osoby niechodzące na katechezę mogłyby czerpać ważne wiadomości z takich zajęć, miałyby także inne przemyślenia na tak istotne tematy – odpowiada Ada, uczennica tej samej klasy.*

Skłoniło mnie to do pewnej refleksji. My, jako katolicy i chrześcijanie, pragniemy uczyć się naszych zwyczajów i wiary. Jednak nauka o różnych religiach świata dawałaby możliwości otwarcia się na to, co inne. Rozwiązałyby to też tą jakże kontrowersyjną kwestię, jaką jest nauczanie religii w szkołach oraz chodzenie lub niechodzenie na nią. Zainteresowałam się również czy różnica poglądów młodych ludzi dotyczy także możliwości wyboru religii jako jednego z przedmiotów maturalnych.

- *Religia na maturze nie jest dobrym pomysłem. Ile jest szkół, tyle sposobów jej nauczania. Wiele osób na nią nie uczy się. Jeżeli stałaby się ona przedmiotem równorzędnym z innymi, można by pomyśleć o włączeniu jej do matury. Wszyscy wiemy jednak, że jest to prawie niemożliwe, ze względu na specyfikę tego przedmiotu, który*

jako jedyny dotyczy sfery duchowej, indywidualnej dla każdego, niewpasowującej się w żaden klucz odpowiedzi – twierdzi Marta.

Rzeczywiście luźne zajęcia, które mają nam pomóc rozwinąć się duchowo, nie są miarodajne na egzaminie dojrzałości. Co innego, gdybyśmy zamiast katechezy mieli religioznawstwo – przedmiot raczej teoretyczny, aniżeli „duchowy”. Zdanie Piotra było odmienne. - *Religia to jeden z przedmiotów nauczania rozpoczynających przyszłą drogę życiową absolwenta liceum - twierdzi Piotr i dodaje, że „dotyczy powołania życiowego w stopniu najwyższym (kapłaństwo, życie zakonne) lub zawodowym (teologia, nauki o rodzinie itp.), jednak realizowanego również w sposób szczególny. Ponieważ dotyczy, jak wspomniałem drogi życiowej i jest przedmiotem w ścisłym znaczeniu "kierunkowym" musi być traktowany na równi z niepodlegającymi przecież dyskusji innymi przedmiotami kierunkowymi jak matematyka, fizyka, język polski, języki obce. Absolwent liceum ogólnokształcącego powinien mieć możliwość wykazania swej wiedzy i dojrzałości w zakresie spraw dla niego na tyle ważnych, że świadomie chce je wybrać jako przedmiot egzaminu maturalnego - egzaminu dojrzałości”.*

Taka postawa ma również bardzo dobre uzasadnienie – przedmiot religia może być niezwykle ważny przy wyborze niektórych studiów, a rozwój duchowy nie jest bynajmniej mniej ważny od naukowego. Ada zdaje się potwierdzać to stanowisko, odpowiadając: - *Według mnie dobrym pomysłem byłoby to, aby do przedmiotów maturalnych wprowadzić religię. Pomogłoby to wielu osobom przygotowującym się na studia teologiczne oraz tym, którzy myślą o drodze kapłańskiej lub zakonnej. Wydaje mi się, że religia stałaby się wtedy bardziej szanowanym przedmiotem z określoną podstawą programową, bo w dzisiejszych czasach czasami jest po prostu lekcją-odpoczynkiem.*

Kto ma „rację”? Każde wyjście ma swoje dobre i złe strony. Pozostawiam więc tą kwestię otwartą.

Olga Lenczewska

/ Parafia rzymskokatolicka pw. Św. Krzyża /
**Dzień wspólnoty ministrantów
w Świnoujściu**

W dniach 9-11 października br. miałem okazję przebywać wraz z kilkunastoma ministrantami naszej parafii oraz z naszym księdzem opiekunem w Świnoujściu, gdzie przeżywaliśmy nasz semestralny dzień wspólnoty. Do nadmorskiego kurortu dotarliśmy koleją. Naszą bazą wypadową było świnoujskie schronisko młodzieżowe. Nasze zgrupowanie rozpoczęliśmy pogadanką duchową i wspólnotową modlitwą w piątek wieczorem. W sobotę rano uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w kościele pw. błogosławionego Michała Kozala, a następnie po obfitym śniadaniu ruszyliśmy w daleki

spacer do miejscowości Ahlbeck, położonej po niemieckiej stronie granicy. Na miejscu podziwialiśmy promenadę oraz okazałe molo. Później była długa i wspaniała rekreacja w tamtejszym aquaparku. Po dwugodzinnej wędrówce, już po zachodzie słońca, dotarliśmy uroczystej Mszy Świętej nawiedziliśmy dwa centralnie położone kościoły Świnoujścia: Chrystusa Króla i Gwiazdy Morza. Odmówiliśmy w nich kolejne tajemnice różańca świętego i wysłuchaliśmy wielu ciekawych opowieści z historii tych parafii i Świnoujścia. Weekend nad morzem minął bardzo szybko. Ministranci

naszej parafii czekają już na kolejne wspólne wypady.

Robert Bilski



/ Parafia rzymskokatolicka pw. Św. Antoniego z Padwy /

To tylko człowiek?

Tradycyjnie już w Kościele Katolickim dzień 16 października świętowaliśmy jako Dzień Papieski. Z tej okazji na spotkaniu redakcyjnym poruszyliśmy temat Jana Pawła II. W czasie rozmowy Katerina zadała pytanie, jako przedstawicielka Kościoła Prawosławnego, o fenomen Karola Wojtyły wśród Polaków

- „Przecież to tylko człowiek, a tyle się o nim u was mówi, dlaczego?” Wszystko to skłoniło nas do refleksji. Należy powiedzieć, że przecież Kościół bez osoby Jana Pawła II też by istniał.

Papież w Kościele Katolickim jest władzą najwyższą. Dokonuje zmian w prawie kanonicznym, ogłasza dogmaty w zakresie wiary i moralności. Przysługuje mu także władza sądownicza tzn. rozstrzyga spory dotyczące np. ważności małżeństwa i innych sakramentów. Za pierwszego Papieża uznajemy świętego Piotra Apostoła. Mówi o tym Słowo z Ewangelii: Mateusz 16, 18-19 *„Ty jesteś Piotr opoka [czyli Skąta], i na tej skale zbuduje swój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane w niebie”*.



Jak wspomniała Katerina:
„przecież to tylko człowiek” –
 racja, więc skąd u Polaków ten
 zachwyty i entuzjazm?

Samo spojrzenie na Papieża Polaka przez pryzmat tego, co uczynił dla historii budzi podziw. Trzeba koniecznie popatrzeć wstecz. Cofnąć się do czasów, których na szczęście nasze pokolenie nie pamięta, a jedynie zna z opowiadań rodziców. Cała Europa Środkowo-Wschodnia, w tym Polska pogrążona była szatańskim komunizmem. Używam tu specjalnie takiego określenia, ponieważ pomimo kilku pozytywnych rozwiązań, jakie ktoś mógł zapamiętać z

tamtego okresu, ten ustrój statutowo zakłada odrzucenie Boga i Jego Miłości – dlatego szatański. Dla samych Polaków wybór na Stolicę Piotrową rodaka był wielkim zaskoczeniem. U ludzi pojawiła się nadzieja, że Polska jako kraj odzyska siły. Tak się stało. Jan Paweł II przez swoje pielgrzymki do Ojczyzny wzmocnił umęczonego ducha Polaków. Pokazał, że nasz Naród godzien jest wolności, szacunku i normalnych warunków do rozwoju. Nauczanie Jana Pawła II stało się swoistym azylem, gdzie każdy, kto szczerym sercem szukał Prawdy, mógł ją znaleźć i może znajdować do dziś. Nie bez powodu Polska była i jest z nim najczęściej kojarzona. Pielgrzymując po całym świecie głosił Chrystusa, a w krajach gdzie religia była zapomniana lub odrzucana, niósł pokój i nowego Ducha do odbudowania wartości i religii. Przekraczał bariery, wychodził do ludzi, jako pierwszy z papieży nie unikał mediów. Miał świadomość, że do niektórych może dotrzeć tylko w ten sposób. Współczuł i starał się pomóc krajom owładniętym wojnami i konfliktami. Jeden z rabinów podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Ziemi Świętej powiedział: „Jego pielgrzymowanie to „przerzucanie mostów nad rzekami krwi”. Wiedział, że pozycja Papieża to nie tylko honory. Dał tego świadectwo, gdy głosząc Chrystusa nie bał się poruszać w kazaniach tematów, uznawanych dotąd za tabu. Czynił to wszystko jako człowiek lecz w imię Chrystusa.

Kolejna myśl, jaka mi przychodzi, jest bardziej osobista. Jan Paweł II był Ojcem Świętym. Ojcem w pełnym tego słowa znaczeniu, tzn. tym, który uczy, daje pierwsze wskazówki zagubionemu dziecku, aby ono mogło w krótkim czasie odnaleźć się w świecie i samodzielnie funkcjonować. Często spotykamy się z takim twierdzeniem, że Biblia nie daje jasnej odpowiedzi na problemy dzisiejszego świata. Oczywiście to twierdzenie jest płytkie i niewłaściwe. Jednak szczególnie teraz nauczanie Jana Pawła II, zostawione w encyklikach, kazaniach i w prostych słowach jest bardzo potrzebne, ponieważ prosto w oczy (prosto z mostu) „tłumaczy” Biblię i odpowiada na pytania dzisiejszego człowieka. Definiuje i przestrzega przed zagrożeniami związanymi ze zjawiskami typu „New Age” i innymi projektami promującymi

odrzućcie Boga i religii. Jan Paweł II jako człowiek tak ściśle złączony z Chrystusem, będąc i żyjąc w naszych czasach potrafił pouczać i ostrzegać swoje córki i synów w Kościele o czyhających zagrożeniach ich duszy. Przez swoje nauczania i charyzmę z jaką głosił Dobrą Nowinę, zbliżył do Kościoła ludzi młodych. Dzięki takim doświadczeniom, miłość jaką obudził Jan Paweł II nie pozwala nikomu zapomnieć o nim, tak samo jak nigdy nie zapomina się o miłości do rodziców. W obliczu tego wszystkiego najbardziej przykre dla mnie jest to, że tak krótko po śmierci Jana Pawła II można już usłyszeć takie zdanie: „Jan Paweł II był przede wszystkim filozofem, politykiem i aktorem, a na końcu w życiu cenił kapłaństwo”.

Myślę, że po zagłębieniu się w jego biografie można łatwo dojść do wniosku, że Jan Paweł II był przede wszystkim człowiekiem, który jako młody chłopiec szukał swojej drogi w aktorstwie. Poprzez zainteresowanie filozofią i historią próbował zrozumieć politykę świata, a jego wszystkie pasje stały się dopełnieniem Świętego Kapłaństwa, szczególnie przez 9666 dni, czyli 26 i pół roku bycia Papieżem.

Agata i Maksymilian

/ Parafia rzymskokatolicka pw. Św. Antoniego z Padwy /

Przemijanie...

Istnieją dwie grupy ludzi. Jedni uważają, że czas leci jak woda: szybko mija, nie zatrzymuje się, pędzi z nurtem wydarzeń, nie cofa się przed niczym. Inni zaś uważają, że czas jest jak spadający piasek niekończącej się klepsydry – powoli spada ziarno po ziarno. Czas się nigdzie nie spieszy, ospale idzie do przodu. Tak się zastanawiam, w której grupie osób jestem... bo chciałabym postawić

jakaś tezę i ją udowodnić, ale w przypadku tego tematu, ciężko jest mi stanąć po jednej stronie barykady.

Może czas naprawdę goni do przodu, a ja tego nie dostrzegam, bo sama biegnę jak szalona za białym królikiem, wyimaginowanym celem moich pragnień, jak Alicja z Krainy Czarów. Z drugiej zaś strony, 24 godziny to dużo. W dobie znajduję czas na sen, na naukę, na „godzinną” rozmowę przy kawie z nim lub z nią, na odpoczynek, na obiadek, na spacer z psem, na porządki, na napisanie listu i na... przecież tyle tego jest.

Czas mimo wszystko przemija, takie panta rhei i chyba będę się trzymała tezy, że czas wyznacza nam drogę działania od wczoraj do jutro.

Bezspornym faktem jest wczoraj, bo „to już było i nie wróci więcej” - tak śpiewano w jednej z piosenek. Przemineło, nie ma co ukrywać: faktów i zdarzeń cofnąć się już nie da, można jedynie ich konsekwencje sprowadzić na inny tor. Między wczoraj, a jutro jest jeszcze dziś – ale dziś też już przemineło, bo między czwartą, a piątą rano spałam, bo o ósmej byłam już po śniadaniu, a poranek w radio trwa co najmniej od godziny, więc to wszystko co jest dziś – mija. Ale co z jutrem? Ono jeszcze nie minęło! To ważne, bo można je jeszcze zaplanować – nie myślę raczej o locie w kosmos, bo mnie nie stać, zresztą mam lęk wysokości, rany to co by było w kosmosie?!? Ale jutro mogę wszystko – to nic, że przeminie, ale ten czas jest, jest częścią mnie, gdyż to co było – było moje – to ja mogłam zrobić z czasem co chciałam i nadal mogę, bo znów będzie jutro. Czas wyznacza nam naszą drogę do dążenia ku marzeniom, planom, celom, najczęściej przez wysiłek i trud, ale to też minie, bo czas odłoni uśmiech sukcesu. Czas to nasz przyjaciel i nasz największy wróg, czy się z nim zaprzyjaźnię, czy pokłóćę, on będzie zależny ode mnie, a ja od niego. Złączeni na zawsze – ja i czas – może warto dać mu szansę, bo skoro on przemija to ja też. Ale dzięki niemu mogę trwać wiecznie. Polubiłam swój czas (czasem się nie dogadujemy), ale nie jest istotne czy on pędzi, czy czołga się jak żółw, ważne, że wyznacza drogę, że był, jest i będzie i że ma wpływ na nasze plany i spotkania. To przemijanie nie jest takie straszne, wręcz przeciwnie –

jak długo chcielibyście mieć 5 lat?? Dziś 20 za rok 21, a wiecie jak miło będziecie wspominać szaleństwa młodości z wieku 63 lat z wnuczkami na kolanach. Czas to piękny dar – nie marnujmy go i nie spychajmy na dalszy plan. Uszanujmy go nawet, a może zwłaszcza, za cechę jego przemijania.

Joanna Witych, Szczecin - Warszewo

/Parafia ewangelicko – augsburską pw. Św. Trójcy/

Co Polacy mogą dać Zjednoczonej Europie?

1 maja 2004 roku Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Dla wielu Polaków oznaczało to pojawienie się nowej szansy dla kraju, łatwiejsze podróżowanie po naszym kontynencie, nadzieje na szybki rozwój gospodarczy. Część jednak naszych rodaków z dużym sceptycyzmem wkraczała w „nową erę” Polski, niektórzy wyrażali wiele obaw i niepokojów. Oczywiście nie jestem ekonomistą, ani politykiem, więc nie będę pisał na temat wpływu Unii Europejskiej na gospodarkę, ale pozwolę sobie na kilka refleksji dotyczących wzajemnego wpływu Europejczyków na wspólną duchowość. Od razu zamierzam zdystansować się wobec skrajnych poglądów. To nie jest tak, że polscy chrześcijanie będą wносить tylko to co dobre i teraz Europa jedynie będzie uczyć się od nas. Nie zgadzam się również z tym, że nie mamy nic do zaproponowania do wspólnej duchowości. Uważam, że uczyć powinniśmy się jeden od drugiego. A więc ...

Polska, mówiąc w dużym uproszczeniu, to państwo przywiązujące dużą wagę do tradycji. Dotyczy to również chrześcijan, chyba wszystkich denominacji. Przecież trudno nam sobie wyobrazić Święta Bożego Narodzenia bez charakterystycznych zwyczajów kościelnych, ale również naszych rodzinnych, czasem także regionalnych. Właściwie ten tradycjonalizm można również zauważać w takich kościelnych obrządkach jak: chrzest, Pierwsza

Komunia (u ewangelików Konfirmacja w drugiej klasie gimnazjum), ślub, pogrzeb. Wielu Polaków decyduje się na chrzest dzieci, dlatego że taka jest tradycja, takie są oczekiwania najbliższych, to część naszego życia rodzinnego, może nawet znak rozpoznawczy naszej polskiej duchowości. Podobnie wygląda sprawa z innymi obrzędami. Na przykład prawie każdy czternastoletni ewangelik wie, że jest to czas na nauki konfirmacyjne, które zakończą się uroczystością Konfirmacji w Kościele, w czasie której nastolatek wyzna przed zborom i rodziną swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i pierwszy raz przystąpi do Sakramentu Komunii Świętej. Czy każdy jednak konfirmant dorósł do tego duchowo? Obawiam się, że nie, ale przesunięcie tej uroczystości o rok czy dwa, oznaczałoby wielki wstyd wobec rodziny i zboru, bo przecież „wszyscy” w tym wieku są konfirmowani.

Na Zachodzie, gdzie nie przykłada się aż takiej wagi do tradycji, o wiele łatwiej racjonalnie podejść do danego tematu. Nie jesteś gotowy do przyjmowania Sakramentu Komunii Świętej? Trudno, lepiej poczekać, niż robić coś na siłę. Myślę, że w kilku kwestiach moglibyśmy uczyć się od chrześcijan z Zachodu, większej otwartości i szerokiego, odważnego spojrzenia na świat i drugiego człowieka. Z drugiej jednak strony często ludzie w Zachodniej Europie idą w swych poglądach zbyt daleko, przestają interesować się wiarą oraz tożsamością wyznaniową. Z szerokimi oczyma obserwują wtedy Polaków na emigracji, którzy wypełniają po brzegi, puste na ogół Kościoły. Często bowiem będąc poza granicami swojego kraju jeszcze bardziej doceniamy możliwość brania udziału w mszy lub nabożeństwie w swoim obrzędzie liturgicznym w ojczystym języku.

Kolejną okazją do poczynienia pewnych obserwacji jest międzynarodowa współpraca kościelna. Nasza parafia pod koniec września przeżywała jubileusz 10 – lecia partnerstwa naszej Diecezji Wrocławskiej, Diecezji Pomorsko – Wielkopolskiej z Pomorskim Kościołem Ewangelickim w Niemczech. Czym jest nasza 400-osobowa parafia wobec tysięcy wiernych nawet w małych miejscowościach po niemieckiej stronie? Można zatem zapytać: czy

my możemy cokolwiek wnieść do życia naszych zagranicznych partnerów? Przecież nie możemy pomóc im finansowo, wręcz przeciwnie, raczej my czekamy na ich wsparcie. Kiedy jednak wyjeżdżali ze Szczecina sami udzielili na to pytanie odpowiedzi, mówiąc: „jesteśmy pod wrażeniem zaangażowania wiernych w przygotowanie obchodów, ilekroć do Was przyjeżdżamy, zawsze wyjeżdżamy stąd duchowo umocnieni i zbudowani, jesteśmy pod wrażeniem, ile potraficie wspólnie zrobić, będąc tak małą parafią, działającą na tak dużym obszarze”. Więc dawajmy sobie wzajemnie wszystko, co mamy najlepszego, ale i uczmy się od innych. Oni również mogą wiele cennego wnieść do naszej duchowości.

Ks. Sławomir Sikora

/ Parafia ewangelicko – augsburską pw. Św. Trójcy /

EDUKACJA RELIGIJNA W KOŚCIELE EWANGELICKIM

Trudno spotkać katechetę ewangelickiego w murach szkoły. To prawda. Nasze dzieci oraz młodzież w czasie lekcji religii katolickiej mają godzinę wolną, albo biorą udział w katechezie jako „wolni słuchacze”. Zatem powstaje pytanie, czy w ogóle prowadzona jest edukacja religijna w kościele ewangelickim? Postaram się na to pytanie możliwie treściwie odpowiedzieć.

1. Od samego początku powstania kościoła ewangelickiego w XVI w. Reformatorzy stawiali bardzo mocny nacisk na edukację. Znajomość języków antycznych dawała bowiem szansę czytania Pisma Świętego w językach oryginalnych. Dlatego obok kościoła, plebanii, dzwonnicy budowana była zwykle jeszcze szkoła.

2. Ks. dr Marcin Luter pisząc Mały Katechizm (prosty wykład podstaw wiary chrześcijańskiej) zauważył, że pierwszym nauczycielem i duszpasterzem dla dziecka jest jego ojciec. To on

powinien dbać o to, aby domownicy znali Pismo Święte, pod jego przewodnictwem modlili się także w domu oraz uczęszczali do Kościoła.

3. Kazanie, a więc wykład, wyjaśnienie treści Pisma Świętego było i jest podstawą ewangelickiego nabożeństwa, co ma nie tylko pobudzić ducha człowieka do wiary, ale również ma wpłynąć na wzrost jego edukacji religijnej.

A teraz kilka spraw dotyczących współczesnych form nauczania w naszym kościele:

1. Nadal pierwszymi uczącymi, dającymi przykład wiary powinni być rodzice. Dziecko naśladując rodziców ma nauczyć się składać rączki do modlitwy przed posiłkami oraz na początku i końcu dnia.

2. Już w wieku wczesnoprzedszkolnym dzieci uczestniczą z rodzicami w niedzielnym nabożeństwie. Po liturgii początkowej wszystkie dzieci podchodzą do ołtarza razem ze swoimi „parafialnymi ciociami i wujkami”, odbierają zapalony od świecy liturgicznej lampion i udają się do sali parafialnej na Szkółkę Niedzielną – nabożeństwo dla dzieci. Tam przygotowane do tego osoby świeckie (właśnie „szkółkowe ciocie i wujkowie”) prowadzą dla nich zajęcia, na których opowiadają historie biblijne, śpiewają pieśni religijne, kolorują obrazki, bawią się.

3. W dużych parafiach ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim (największe skupisko ewangelików) w przedszkolach równoległe do religii katolickiej, odbywają się religie ewangelickie (osobiście byłem katechetą w przedszkolach w Wiśle).

4. Podobnie sprawa wygląda w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach średnich. Religia ewangelicka odbywa się w szkołach. Wymaga się jednak, aby grupa uczniów z jednej szkoły w tym samym wieku wynosiła co najmniej sześć osób. Niestety parafie diasporalne (mało liczne) nie spełniają takiego wymogu. W takich przypadkach organizuje się Międzyszkolny Punkt Katechetyczny. Wtedy wymagana jest grupa co najmniej trzyosobowa. Zajęcia

odbywają się w salkach parafialnych po lekcjach w szkole, w tym samym czasie dla wszystkich dzieci w określonym wieku. To oznacza jednak duże utrudnienia i poświęcenia, ponieważ trzeba przeznaczyć na to więcej czasu i to w dodatku po południu lub wieczorem. Konieczne jest zaangażowanie rodziców lub dziadków, którzy muszą przywieść swoje dzieci i czekać na nie.

5. Ważne jednak jest, że katecheta musi posiadać wyższe wykształcenie pedagogiczne, jest bowiem zatrudniony przez szkołę jako nauczyciel religii. Poza tym uczniowie otrzymują na semestr oraz na koniec roku ocenę, która wpisywana jest na świadectwo szkolne, a obecnie wliczana także do średniej ocen.

Na koniec kilka uwag dotyczących edukacji religijnej w szkole z punktu widzenia kościoła mniejszościowego:

Niestety mimo wymogu, aby lekcja religii była pierwszą albo ostatnią godziną lekcyjną, zdarza się, że trudności w ułożeniu planu zajęć powodują umiejscowienie jej pośrodku. To oznacza godzinę czekania dla uczniów nie biorących udziału w lekcji religii katolickiej.

Szczególnie w młodszych klasach uczeń narażony jest na niepotrzebne odizolowanie się od reszty klasy, jest czasem traktowany przez swoich rówieśników jak niewierzący, a nie chrześcijanin innego wyznania.

Pytanie rodzi się w kontekście planów wprowadzenia religii jako przedmiotu maturalnego. Czy ewangelicy, prawosławni i wyznawcy innych chrześcijańskich denominacji będą mieli do takiej matury również prawo? A jeśli tak, to jaki będzie obowiązywał materiał? Konfesyjny, a jeśli tak, to kto będzie zasiadał w komisji maturalnej? Czy może jednak będzie obowiązywał wspólny materiał dla wszystkich, a wtedy ewangelicka młodzież będzie uczyła się już nie tylko historii Reformacji, ale również encyklik papieskich oraz symboliki liturgii prawosławnej? Czy będzie zatem obejmujące wszystkich uczniów religioznawstwo ponadkonfesyjne? Czy wszyscy katecheci są już na to przygotowani?

Oczywiście w dyskusji na ten temat można pominąć niewielki procent uczniów, którzy uczęszczają na swoje zajęcia poza murami swojej szkoły i sprawa mocno się upraszcza. Z drugiej jednak strony państwo powinno gwarantować równość i swobodę sprawowania kultu religijnego w tym także edukacji. Dyskusja o edukacji religijnej różnych wyznań może być okazją do rozwinięcia dialogu ekumenicznego, lepszego poznania się, współpracy i wypracowania wspólnego stanowiska.

Ks. Sławomir Sikora

/ Parafia ewangelicko – augsburską pw. Św. Trójcy /

31 października 1517r. -

Święto Halloween?

Dla nas to przede wszystkim Święto Reformacji

Przebieranie się za wiedźmy i wampiry, straszenie, oglądanie horrorów, ozdabianie dyni. Z tym kojarzy się przede wszystkim 31 października. Ale czy ten dzień jest to tylko święto Halloween? Miliony ewangelików na całym świecie obchodzi właśnie wtedy Święto Pamiątki Reformacji.

To właśnie tego dnia mało jeszcze znany wtedy mnich augustiański ks. Marcin Luter napisał na temat praktyk odpustowych 95 tez (zdań), które przybił na drzwiach Kościoła Zamkowego w Wittenberdze, aby można było rozpocząć debatę na ich temat w oparciu o Pismo Święte. Wezwał przede wszystkim uczonych akademickich do dyskusji na temat sprzedaży odpustów. Sprawa jednak nabrała niespodziewanego obrotu. Wynalazek druku pozwolił w bardzo szybkim tempie, jak na owe czasy, rozpowszechnić tezy

Lutra. Kościół średniowieczny nie był jednak gotowy jeszcze wtedy do dyskusji. Kazano Lutrowi odwołać swoją krytykę nadużyć ówczesnego Kościoła. Kiedy odmówił tłumacząc, że dopóki nikt go nie przekona na podstawie Biblii, że nie ma racji, dopóty będzie trwał na swoim stanowisku. Otrzymał od papieża bullę potępiającą, którą Luter publicznie spalił na znak protestu przeciwko Rzymowi. I tak dalszy rozwój wydarzeń sprawił, że zamiast spodziewanej reformy Kościoła, doszło do kolejnego podziału Kościoła Zachodniego.

W 1530 roku na sejmie w Augsburgu zwolennicy Lutra złożyli wyznanie swojej wiary, w którym zostały wyłożone podstawowe nauki kościoła zreformowanego. Tak powstał Kościół Ewangelicko – Augsburski. Każdego roku ewangelicy 31 października obchodzą Pamiątkę Reformacji. Hasłem dnia jest werset z Nowego Testamentu: „*Fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus*”. Oprócz nabożeństw organizujemy koncerty, wystawy lub wykłady. W tym roku mogliśmy zobaczyć w wirydarzu przy Kościele wystawę dotyczącą Johanna Bugenhagena oraz wysłuchać wykładu o wspaniałym siedemnastowiecznym poecie ewangelickim Paulu Gerhardtzie.

Taki ważny dzień zdarza się tylko raz w roku, takie chwile spędzone w społeczności z innymi uświadamiają nam, jak mocno utożsamiamy się z kościołem, przypominamy sobie także to, kim jesteśmy, co jest ważne i co stanowi dla nas główne zasady wiary. Możemy być również wdzięczni Bogu, za to, że żyjemy w czasach budowania jedności chrześcijan w naszej wyznaniowej różnorodności. Na tym bowiem polega prawdziwa ekumenia!

Sandra Żurawicz

Kalendarium wydarzeń w PARAFII EWANGELICKO - AUGSBURSKIEJ

22 listopada (niedziela) godz. 11.15 sala parafialna przy ul.
Energetyków 5 – wykład Pana Michała Rembasa
oraz prezentacja książki
„Zabytkowe cmentarze wielokulturowej Polski”.

/Parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej/

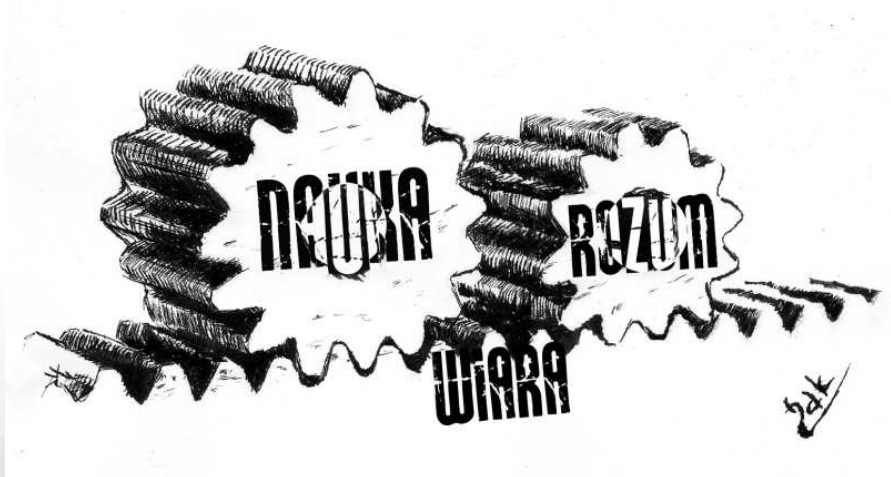
Ks. prof. Michał Heller

Ks. prof. Michał Heller jest fizykiem, kosmologiem, teologiem. Jest m.in. profesorem na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, pracownik Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego, kierownik Ośrodka Badań Interdyscyplinarnych, członek Papieskiej Akademii Nauk. W 1998 roku otrzymał Nagrodę Templetona, przyznawaną za pokonywanie barier między nauką a religią. 17 września wygłosił na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego wykład pt. "Wielki wybuch i stworzenie wszechświata".

Tytuł wykładu "Wielki wybuch i stworzenie wszechświata". Mamy spójnik "i". Czy więc mamy rozgraniczać między tymi dwoma pojęciami?

Zdecydowanie tak. Z punktu widzenia metodologii, wielki wybuch jest wielką niewiadomą w naszej wiedzy, jest miejscem gdzie urywa się nasza wiedza i nie jest dobrą strategią z punktu widzenia teologicznego zapychać dziury naszej wiedzy Panem Bogiem. Jeżeli w prymitywnych czasach pogańskich uważano, że jak piorun uderza to Pan Bóg to sprawia, bo się gniewa, to było zapychanie Panem Bogiem dziur w naszej wiedzy. Można tak metaforycznie twierdzić, ale przy całej świadomości, że to jest metafora. Ja sądzę, że Pana Boga należy szukać tam, gdzie nasza wiedza jest

głęboka, gruntowna, gdzie nasza wiedza jest świadectwem, że świat jest racjonalny, że da się go racjonalnie badać i ta racjonalność jest zakodowana w akcie stworzenia.



Czy jeśli rozwój wszechświata zależy od Boga, to możemy poszukiwać teorii jak będzie się on rozwijał?

Pan Bóg dał nam rozum i byłoby straszliwym błędem teologicznym, gdybyśmy w imię wiary w Pana Boga zaniechali pytań naukowych.

Wiara poszukująca zrozumienia - czy w tym kierunku powinni dążyć chrześcijanie?

Tak. Teologia chrześcijańska od samego początku uważała, że te dwa kierunki są bardzo ważne. Wiara szuka zrozumienia, ale zrozumienie szuka także wiary. To są dwa uzupełniające się kierunki i są zawsze żywe w historii ludzkiej myśli.

Czyli zrozumienie powinniśmy utożsamiać właśnie z nauką?

Może nie powiedziałbym utożsamiać. Częścią naszego zrozumienia jest nauka. Zrozumienie często wykracza poza naukę np. jeśli staramy się zrozumieć naukę. Dlaczego nauka jest możliwa, na

jakich założeniach się opiera, jakimi metodami się posługuje, to chcąc odpowiedzieć na te pytania musimy wyjść poza naukę, żeby niejako z zewnątrz na nią spojrzeć. Także zrozumienie jest szersze niż metoda naukowa. Metoda naukowa daje tylko pewien obszar zrozumienia, ale ja myślę, że granice rozumienia sięgają poza granice metody naukowej.

A gdzie możemy odszukiwać Boga w nauce?

Tak jak wspomniałem, w racjonalności świata, w tym, że świat da się badać. Z tego punktu widzenia nauka nie robi nic innego, jak tylko odczytuje zamysł Boga, jaki on zawarł w Dziele Stworzenia; nie w dziurach wiedzy, tylko właśnie w tym głęboko racjonalnym niejako planie czy schemacie wszechświata.

Czy w teorii ewolucji możemy mówić o przypadku?

Przede wszystkim co to jest przypadek? To jest takie słowo, do którego wrzuca się masę rzeczy. Z punktu widzenia matematycznego, przypadek to takie zdarzenie, którego apriori prawdopodobieństwo jest mniejsze niż jeden i w tym sensie przypadki są piękną częścią teorii matematycznej, teorii prawdopodobieństwa. Także przypadek to nie jest coś irracjonalnego. Jeśli mówimy o przypadkach to, co najwyżej z naszego punktu widzenia. Św. Tomasz daje bardzo piękny przykład w jednym ze swoich dzieł: dwóch ludzi wysyła swoich służących, jeden żeby komuś dostarczył list, a drugi, żeby zrobił zakupy. I ci służący spotykają się przypadkiem na rynku. Z ich punktu widzenia to był przypadek, ale z punktu widzenia tych panów to nie był przypadek. Oni działali celowo. W nauce bardzo często jest tak, że mamy jakieś zdarzenie, które uważamy za przypadek, ale ono jest jakby na skrzyżowaniu ciągów przyczynowych różnych zupełnie nieprzypadkowych zdarzeń. Także ludzie, którzy przeciwstawiają Pana Boga przypadkowi, nie rozumieją co to jest przypadek. To nie jest banalna rzecz, przypadki są wkomponowane w Dzieło Stworzenia.

Czy ta rzesza ludzi, przeciętnych wierzących, która nie poszukuje zrozumienia w wierze aż tak szeroko jest na gorszej pozycji niż ci, którzy poszukują głębokiego zrozumienia swojej wiary w nauce?

Myślę, że nie. Jest bardzo dużo rozmaitych dróg do Pana Boga. To, co naprawdę się liczy to dobro. Najprostszą drogą do Pana Boga jest czynienie dobra i do tego nie potrzeba jakiegoś wielkiego dobra.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Piotr Kołodziejski

/Parafia rzymskokatolicka pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej/

Skarbiec muzyki kościelnej

W listopadzie Kościół wspomina św. Cecylię, dziewicę i męczennicę, patronkę muzyki kościelnej. Dlatego chciałbym podzielić się refleksjami na temat śpiewu w Kościele. Wiemy doskonale, że towarzyszy on niedzielnej liturgii. Czy jesteśmy jednak świadomi, jakie on ma znaczenie? Otóż muzyka służy liturgii, pomaga oddawać chwałę Bogu oraz uświęca wiernych.

Konstytucja o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II pięknie tę prawdę eksponuje mówiąc, że muzyka serdeczniej wyraża modlitwę, przyczynia się do jedności i nadaje uroczysty charakter obrędom świętym.

A jak to wygląda w praktyce? Przychodzimy na niedzielną mszę świętą, siadamy

w ławce, organista prowadzi śpiew, a my z mniejszym lub większym zaangażowaniem próbujemy w ten śpiew się włączyć. W ten sposób głosy wiernych rozbrzmiewają podczas procesji wejścia i komunii, składania darów ofiarnych i na zakończenie, podczas wykonywania stałych części mszy (Chwała na wysokości Bogu, Święty, Baranku Boży) oraz dialogów kapłana z ludem. Repertuar jest bogaty. Części

stałe często mają po kilka melodii, wybór pieśni przyprawia o zawrót głowy. Do tego dochodzą śpiewy łacińskie z chorałem gregoriańskim na czele, który Kościół stawia na pierwszym miejscu. Warto dodać, że Sobór Watykański II zezwolił na używanie języka ojczystego, jednakże łacina wciąż niezmiennie jest językiem celebracji liturgii Kościoła rzymskokatolickiego.

Siedząc za kontuarem organów często zadaję sobie pytanie, czy ktokolwiek z obecnych na mszy świętej zastanowił się przez chwilę, dlaczego akurat ta pieśń a nie inna została wybrana przez organistę? Dobór śpiewów w moim przypadku nigdy nie jest przypadkowy i ma głębokie uzasadnienie w antyfonach, liturgii słowa, tajemnicy dnia i okresie liturgicznym. Śpiewamy pieśni, których tekst nierzadko wydaje się być archaiczny. Słyszac słowa: „na lwa srogiego bez obrazu wsiedziesz i na ogromnym smoku jeździć będziesz” nie zadajemy sobie pytania, po co to śpiewamy? Czy nie wystarczą tylko dwie zwrotki pieśni *Kto się w opiekę*? Po co śpiewać ich dziewięć? Będąc organistą i mając decydujący wpływ na niedzielny repertuar nigdy nie idę na skróty i nie pozwalam, aby do mszy świętej wkraść się tzw. „minimalizm”. Prawda jest taka, że im więcej śpiewamy, tym lepiej nam to wychodzi. Warto sięgać do tradycyjnych pieśni, których źródło znajdujemy nawet w średniowieczu. Wykonywanie ich jest nie tylko zachowaniem tradycji, swoistym ukłonem dla dawnych twórców, nie tylko pielęgnowaniem dziedzictwa narodowego, ale przede wszystkim obrazują prostą ludową religijność, ogromną pobożność ludzi, którzy przed wiekami te same pieśni wykonywali. Jest to też pewna symbolika niezmienności. Przez wieki tyle na

świecie się wydarzyło, a pieśni się nie zmieniły. Regularnie dochodzą też nowe śpiewy obrazującą współczesną rzeczywistość, ale tradycja Kościoła się nie zmienia. Czy doceniamy to, z jak wielkiego bogactwa kulturowego czerpiemy włączając się w śpiew całego zgromadzenia?

Jedna z moich chórzystek chóru *Sursum Corda* na Wzgórzu Hetmańskim powiedziała mi kiedyś, że tam gdzie śpiewają – tam są dobrzy ludzie. Zastanowiłem się nad tym i przyznałem rację. Śpiew jest przejawem dobroci serca. Człowiek, który nosi w sobie nienawiść, złe intencje, nie będzie śpiewał, nie będzie miał w sobie tej radości płynącej ze wspólnego śpiewania. Ta jedność, którą człowiek czuje podczas mszy świętej, której towarzyszy śpiew, jest nie do opisania! Niedzielna msza święta jest uroczystością, gdyż upamiętnia śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Dźwięki organów pomagają w uwydatnieniu tej podniosłości. Pamiętam jak podczas pielgrzymki papieża Benedykta XVI do Niemiec miało miejsce poświęcenie nowych organów w Starej Kaplicy w Ratyźbonie. Padły wtedy z ust Ojca Świętego znamienne w swym znaczeniu słowa: „Uroczysta muzyka sakralna w wykonaniu chóru, organów, orkiestry, połączona ze śpiewem zgromadzenia nie jest zatem dodatkiem stanowiącym oprawę liturgii i ją uprzyjemniającym, lecz istotnym sposobem czynnego uczestnictwa w sprawowaniu kultu”. Dlatego szanujmy tę piękną tradycję, włączajmy się w śpiew, zachęcajmy młodych, a nie bądźmy biernymi słuchaczami! Jednoczmy się we wspólnym śpiewie: czynimy to świadomie i z radością. Na pewno są wśród nas osoby, które mogłyby śpiewać w chórze parafialnym, a z różnych przyczyn się wstrzymują. Odwagi! Znajomość nut nie jest potrzebna. Niech msza święta – pełna spokoju, kontemplacji, a zarazem dostojnych dźwięków organów i doniosłego śpiewu całego świętego zgromadzenia – będzie dla nas załącznikiem niebieskiej liturgii, podczas której akompaniować nam będzie zapewne św. Cecylia.

Bartłomiej Pudło

Zaproszenie

14.11.2009 godz. 11

Droga krzyżowa na Cmentarzu Centralnym: początek przy II Bramie Cmentarnej (stacje m.in. przy Krzyżu Katyńskim, kwaterze jeńców belgijsko-polskich, kwaterze kombatanów, cmentarz wojenny żołnierzy polskich, cmentarz żołnierzy radzieckich, kwatera zasłużonych, kwatera księży, pomnik Ofiar Grudnia '70)

Dla studentów i nie tylko!

11. października w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dziega wręczył dekrety duszpasterzom akademickim w naszej archidiecezji. Otrzymało je 8 kapłanów ze Szczecina, a także 5 księży z regionu.

Duszpasterstwa Akademickie w Szczecinie
znajdują się:

„W Sercu” - Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa, pl. Zwycięstwa 1 – ks. Zbigniew Regucki SChr (przewodzi konsultacje duszpasterzy akademickich) www.oda.szczecin.pl www.oda.szczecin.pl

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, ul. Pawła VI 2 – ks. Cezary Korzec – www.us.szczecin.pl/wt_duszpasterstwo

„Kazimierz” - parafia pw. św. Kazimierza, ul. Broniewskiego 18, - ks. Tomasz Stroynowski – www.kazimierz.szczecin.pl/index.php?id=da

„Akwarium” - parafia pw. św. Dominika, pl. Ofiar Katynia 1 - o. Jakub Nesterowicz OP – www.da.szczecin.dominikanie.pl

Parafia pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Pocztowa 22 - o. Zbigniew Leczkowski SI – www.jezuici.pl/daszczecin

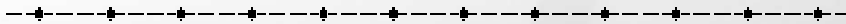
Parafia pw. św. Józefa, ul. Połabska - ks. Mariusz Szajda

„Prawobrzeże” - parafia pw. Niepokalanego Serca NMP, ul. Rydła 61 – ks. Sebastian Kazimierski

Katedra św. Jakuba – ul. św. Jakuba 1 – ks. Piotr Leśniak

DA poza Szczecinem:

przy parafii św. Józefa (Stargard Szczeciński), pw. Chrystusa Króla (Świnoujście), św. Kazimierza (Police), św. Apostołów Piotra i Pawła (Dębno), Narodzenia NMP (Gryfino)



Koordinacja redakcyjna: Małgorzata Moraczewska,
Piotr Kołodziejski

Redakcja: Katerina Padias, Joanna Witych, Agata Caban,
Anna Koziół, Olga Lenczewska, Przemek Hrycaj, Adriana
Martin, Maksymilian Kardziejonek, Sandra Żurawicz, ks.
Sławek, Piotr Kołodziejski.

Konsultacja teologiczna parafii katolickich:
ks. dr Piotr Skiba

Opracowanie graficzne: Robert Żak, Milena Anna Malec.

Tu jest miejsce na Twoją reklamę!

Nasza inicjatywa gazety Prosto z mostu jest absolutnie społeczna.

Wszelkie ofiary są przeznaczone na pokrycie kosztów wydruku gazety. Bardzo mile widziana jest więc wszelka pomoc hojnych sponsorów. W zamian możemy zaproponować miejsce na ogłoszenie lub reklamę w naszej gazecie.

Gdyby w przyszłości udało się zebrać jakieś fundusze ponad koszty wydruku naszym zamiarem było, aby te pieniądze przeznaczyć na wspólnie (ekumenicznie) wytypowany cel charytatywny. Takie było założenie od samego początku.

To m.in. od Waszej hojności zależy czy w przyszłości uda się zrealizować te cele. Zapraszamy! Kontakt z nami:

ekumeniczni@wp.pl



Zaproszenie:

Zapraszam do słuchania Audycji Katolickiej w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 7.05 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy z chrystusowcami: ks. Zbigniewem Reguckim i Rafałem Sorkowiczem (duszpasterzami akademickimi w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie). Można też wygrać nagrody książkowe. Wideorelacje, galerie zdjęć oraz zarchiwizowane audycje i informacje na www.radio.szczecin.pl/religia. Piotr Kołodziejski, Zapraszam!